

PAPIEREK... DO KIESZENI

Tak zatytułował Z. Kmieciński w „Głosie Pracy” z dnia 19 maja br., swój komentarz do listów czytelników poruszających zagadnienia ochrony środowiska. Autor felietonu roztacza przed czytelnikami wspaniały obraz: „Nie jest to zresztą jedyny przykład, że zieleni w kraju tylko ubywa, ale i przybywa. Już nie tylko ze statystyki można się o tym dowiedzieć, ale widzi się to w bardzo wielu regionach kraju. Choćby jadąc pociągiem, ileż nowych lasów się ogląda. Jeszcze kilka lat temu były to pola z — wydawało się — niskimi krzaczkami, ale po kilku latach wyrosły drzewa, zasłaniające horyzont. Można powiedzieć, że dopiero teraz procentuje wieloletnia praca leśników. To prawda, że są tereny, gdzie wycina się stare lasy. Dla każdego chyba widok powalonego drzewa jest smutny. Wyřęby są jednak zastępowane przez nowe zalesienia. Nie jest zatem najgorzej z kształtowaniem środowiska naturalnego w naszym kraju, bo właśnie o kształtowaniu należy mówić, a nie tylko o ochronie. Rozumna, przemyślana przebudowa całego otoczenia człowieka jest po prostu zgodna z duchem czasu i niezbędna dla przyszłych pokoleń. Myślę tu np. o przywracaniu naturalnych siedlisk roślin, dostosowanych do istniejącej gleby i potrzeb środowiska”. W cytowanym fragmencie jest kilka poważnych błędów formalnych. Niebezpieczną rzeczą jest publikowanie w środkach masowego przekazu (ze względu na kształtowanie opinii społeczeństwa), tak dyletanckich sformułowań jak: „(...) przebudowa całego otoczenia człowieka jest po prostu zgodna z duchem czasu i niezbędna dla przyszłych pokoleń”. Tak po prostu zgodna z duchem (którym?) i to ma być wystarczający argument. Rzeźkie zawołanie do zmiany (jasne że rozumnej) wszystkiego co nas otacza, oczywiście dla dobra przyszłych pokoleń. Szkoda, że autor nie doczeka tych gremialnych podziękowań następnych pokoleń. Naprawdę szkoda. Może by coś zrozumiał? Tak na marginesie. Chyba zbyt rzadko stawiamy sobie pytanie — Po co?